

ŻEBY NIE BYŁO NICZEGO...

Grzegorz Jasiński

Ani Sejmu, ani Senatu, ani debaty, ani głosowania, ani ustaw, ani uchwał, żadnej polityki i na pewno żadnego budżetu. Najlepiej żeby nie było niczego, a wtedy przejmemy władzę i wrócimy do tego, co było.

Tak chyba w niewielkim tylko uproszczeniu można streścić plan Platformy Obywatelskiej i .Nowoczesnej na podgrzewanie kryzysu parlamentarnego. Plan zmierzający do uniemożliwienia Prawu i Sprawiedliwości rządzenia w Polsce i doprowadzenia do jakiegoś przesilenia, które... No właśnie, które co?

Termin "kryzys parlamentarny", którego większość z nas z wygody używa nie był do tej pory uprawniony, bo poza histerią części opozycji nic poważnego się tak naprawdę nie wydarzyło. Chwila poważnej rozmowy, decyzja by kompromisowo przeprowadzić ustawę budżetową przez Senat, a potem z poprawkami wrócić do Sejmu, by tu już bez kontrowersji zamknąć sprawę, powinna była wystarczyć. Niestety tak się nie stało. Dalsza szarpanina, z czytelnym już udziałem Donalda Tuska oznaczała tylko jedno, wolę zerwania Sejmu, doprowadzenia do rzeczywistego kryzysu i z pomocą sił zewnętrznych, choćby grożących odebraniem unijnych pieniędzy, czy kłopotami ze sprzedażem obligacji, obalenia tego rządu za wszelką cenę. Nie mam wątpliwości, że w Polsce jest wiele osób zainteresowanych tego typu scenariuszem, ale mam nadzieję, że nawet wśród wyborców partii opozycyjnych nie stanowią oni większości. I dlatego uważam, że szczególnie Platforma Obywatelska, choć .Nowoczesna w pewnym stopniu też, stoją na brzegu rzeki zza której nie będzie już powrotu. Jeśli zdecydują się ją przekroczyć, będzie to marsz już tylko w jedną stronę.

Miniony, pierwszy pełny rok rządów PiS upłynął pod znakiem umiarkowanego sukcesu. Dla zdecydowanej większości tych, którzy niczego konkretnego po zmianie rządu nie utracili, był moim zdaniem rokiem dobrym. Mimo takich, czy innych histerii, rząd zrobił sporo dobrego a niczego w całkowity i bezdyskusyjny sposób nie spała. Jeśli ktoś nie moczy się w nocy na myśl o krytycznych komentarzach nieprzyjaznej nam zagranicznej prasy, nie dał mu szczególnych powodów do obaw. Serio. Ani Caracale, ani Trybunał Konstytucyjny, ani obecne lub nieobecne flagi unijne, nie są sprawami spędzającymi zwykłemu człowiekowi sen z powiek. Za rządów PiS-u życie zdecydowanej, przygniatającej większości z nas po prostu normalnie toczy się dalej. Niektórych sytuacja polityczna cieszy, nawet bardzo, niektórych martwi, to także normalne, ale poza tymi, których różne interesy wyraźnie ucierpiały, nie mamy ochoty na żadną zawieruchę.

To czarny sen tej części opozycji, która nie chce przyjąć do wiadomości wyników wyborów i nie chce czekać na szansę odzyskania władzy i wpływów aż do 2019 roku. Stąd pragnienie, by nic nie było normalnie, by sytuacja w kraju była ciągle napięta, by nieustannie toczyły się spory, a rządy PiS kojarzyły się zwykłym ludziom tylko z awanturą, niepewnością i zamieszaniem. Doskonale znamy już tę taktykę z lat 2005-07. Interpretuję więc działania PO (bo .Nowoczesną ciężko traktować poważnie) jako gorączkową i nieco bezładną próbę doprowadzenia do jakiejś sytuacji bez wyjścia, właśnie owego przesilenia. Przesilenia, które uniemożliwi normalne rządzenie krajem. Nie mam wątpliwości, że wielu osobom, mocno antiPiSizmem ukąszonym, to się podoba. Tyle, że znów, nie sądzę, by była to nawet wśród zwolenników partii opozycyjnych większość. Przykro mi, ale nie dam się przekonać, że nasze

szaleństwo sięga aż tak daleko. Wielu wciąż jeszcze przecież głosuje na tę, czy inną partię bez nadmiernego zaciętrzewienia.

Prawo i Sprawiedliwość ma w Sejmie i Senacie większość, ma swojego prezydenta i korzystne wyniki sondaży. Ma interes w tym, by był spokój i by żadnego, nawet lekkiego wrażenia sytuacji bez wyjścia nie było. Dlatego właśnie, po wypaleniu się sprawy Trybunału Konstytucyjnego Platforma i .Nowoczesna najwyraźniej postanowiły grać ostro "nieważnością budżetu", prawdopodobnie także na arenie międzynarodowej. To oznacza już rozdmuchiwanie sprawy ponad miarę i to pod naciąganiem pretekstem kryzysu, do którego przecież sama opozycja blokadą mównicy i fotela marszałka 16 grudnia doprowadziła. Niezręczności na Sali Kolumnowej? Być może. Ale jednak sprowokowane działaniami PO i .Nowoczesnej. Idąc dalej w zaparte opozycja ryzykuje, że poważnie przeinwestuje. Jeśli opinia publiczna uzna, że takie działania faktycznie Polsce szkodzą, jej reakcja może być dla PO i .Nowoczesnej sporym zaskoczeniem. Niemiłym.

Fakt, że wieczorem choćby na parę minut udało się kolejne posiedzenie Sejmu rozpocząć, że posłowie PO blokowali tylko mównicę, nie fotel Marszałka, daje tylko umiarkowane powody do optymizmu. Od wyborów 2005 roku konflikt między PO i PiS tylko się zaostrzał, nawet wtedy, gdy wydawało się, że ostrzejszy już być nie może. Teraz nie jest inaczej. Zmarnowaliśmy szanse, by ten konflikt osłabić zanim w 2010 roku było za późno. Mam nadzieję, że PiS wie, że nie możemy, my wszyscy, kolejny raz zrobić takiego błędu. Czy rozumie to totalna opozycja?

WYKORZYSTANO: INTERIA.PL